

NAUKI 1 MAJA 1984

Reżimowe środki masowego przekazu tryumfalnie obwieszczyły, że ozerwonymi udał się piarzewosmajowy pochód. Nawoływania podziemia nie znalazły odzewu. Nikt ich nie posłuchał poza "nieoliczonymi grupami nie uzożcej się, nie pracującą i wielokrotnie karaną młodzieżą, których wyjątki spotkały się z dezaprobatą ludzi pracy. Ci ostatni w liczbie 8 milionów manifestowali. paparole dla jedynie słusznej linii PZPR."

To prawda, że kontrmanifestacje nie były liczne. Ale to nie ważne. Były nie liczne i nie ma potrzeby wyolbrzymić ich liczby. Nie trzeba. Za to bajkot oficjalnych obchodów był niezły i totalny. Ważne jest, że nawoływania polidowia znalazły rezonans i to bardzo poważny. Wywołały popłoch władzy.

Na długo przed 1 maja "siły bezpieczeństwa", PZPR, środki przekazu, prasy i inne agendy PZPR postawione zostały w stan ostrego pogotowia. Infamacje prasowe i telewizyjne rosły nie od donosicieli o aresztowaniach, wykryciach itp. Tuż przed świętem zaplanowano wielu pobawotawych opozycjonistów z kwazystkich środowisk, aby to środowiska zestrzeszyć. Mobilizowano uczestników pochodów, zwołano ich w prowincji, z konzer itp., wyznaczano grupowych i porządkowych, odpowiedzialnych za to, by wróg nie utargnął w szeroki entuzjastów komuny. Nie każdy mógł w pochodzie uczestniczyć, w jednym wypadku z własnej woli. Jak żywiołowość - to żywiołowość.

Trasę pochodu oteczwały kordony MO, wojska i urowie tajników, którymi naszpikowano też pochód. W pobliżu tras stały w gotowości bojowej milicyjacy, budy, paleosoczki i inne instrumenty dialogu ze społeczeństwem. Nie zapomniano o zaciłkach z drutu kolczastego, o zaparach /opano. Wzroczniu/.

Autorzy piarzewosmajowego uogerniulusu i realizatorzy sprawozdań TV dokonywali cudów, by stworzyć wrażenie, że w pochodzie uczestniczy nie kilka tysięcy, ale 8 mln. Z wyliczeń wynika, że liczba entuzjastów PZPR, zaplanowaną na ten etap normalizacji obliczona działając sumę podjętą przez lidera z NBP przez 10 - w żadnym innym sposobie obliczyć jej się nie da.

Aby wycludać, że w szeroko 8 mln filmowane z oddali, potwarzając co bardziej owone ujęcia. Ale sprawa nie była i to nie raz. To dwukrotnie przedfilował przed trybunał znany sprawozdawca aparatu, to chłopiec z bekoniktem, to zełoga zakładowa H. Luksemburg, zatrudniająca - wg apriker 90% kobiet, w której latą zwać atenowli wczetyłni i to w mundurach. Siłostodry Pentagonu ani Amii, że wojska może być aż tak szlachetnie wyntkolone, że może być wykorzystana w charakterze kobiet pracujących.

W sumie możemy się odczytać. Komuna zafundowała temu kapitałowi nauki. Środki bezpieczeństwa zastosowane 1 maja 84 okazały niezłotnie, jak obecna osują się w Polsce jej obecni gubernatorowie. Takich środków NIGDY w Polsce nie stosowano. Takich środków nie stosują ci, którzy rządzą krajem na mocy mandatu 99,7% społeczeństwa. Takie środki bezpieczeństwa stosowali tylko hitlerowcy, gdy po kapitulacji Warszawy urządzili a niej dofilady przed Hitlerem. Można to sprządnąć w książkach o okupacji Warszawy.

Nieozym bardziej nie mogą wykazać swej obecności w Polsce "nasz" rząd, niż tym właśnie popłochem, w jaki sposób z okazji 1 Maja i w jakim stopniu przy innych podobnych okazjach. Wykazał tym popłochem lepiej niż czytają to wszystkie podziemne pisma i "wrocie rozgłoszenia", że osuje się okupanta, zdolnym rządzić tylko przemocą i terrorem i że w rządzącym kraju aż 90% szugów. Ze wreszcie systemy "było speli, było byłego działacza byłoj "B", aby budowany sztyfowym wysiłkiem mit społecznego poparcia ruszył.

Jest jednak miejsce, gdzie Jaruzelski osuje się u siebie - Moskwa. Tam właśnie - jak przekazała moskiewska TV - generał dziękował ze kolijny ordor w języku rosyjskim. Wzruszony dopuszczaniem go do konfidencji przez swoich zwierzchników generał ZAFOMNIAL, że kazali mu oni służyć w charakterze przywódcy i premiera rządu amuzennego kraju. I wg obyczajów

dyplomacji szef rządu, przemawia oficjalnie do obcych w języku ojczystym. Wzrost tych obyczajów szef rządu to ktoś z poczuciem własnej narodowości i godności narodowej.

DLACZEGO KOMUNIZM WALCZY Z KRZYŻEM ? - ODSEONNY DO KONCA
PRAWDZIWE OBLCIWE KOMUNIZMU

W Liście Episkopatu do duchowieństwa i wiernych z 29.03.1964 czytamy m.in.:

"Krzyż jest najważniejszym życiowym drogowskazem, a także znakiem zwycięstwa. To co było najbardziej wrogiem człowiekowi, a mianowicie grzech, Jezus przezwyciężył właśnie na Krzyżu. Dla nas chrześcijan, Krzyż jest równocześnie oparciem dla moralnego życia człowieka. Ukazuje on i przybliża zawsze i wszystkim najwyższe wartości etyczne: miłość, ofiarność, bezinteresowność. Krzyż przeto spełnia najbardziej doniosłe zadanie wychowawcze: w domu, w szkole, we wszystkich miejscach pracy i życia społecznego. Ten znak Chrystusa ukrzyżowanego był traktowany jako symbol największej świętości, wspomagający poszczególne jednostki, społeczeństwo, naród. Krzyż dodawał duchowych sił, wzywał do prawidłowego sposobu życia i działania, był w rękach nasz na pierścionkach bohaterów i władców Polskiej.

Jest zatem zrozumiałe, że na naszej ojczystej ziemi, tak często widniał Krzyż. Był on z Polakami w czasach wolności, w latach zaborów i okupacji. Nikt przecież nie odważa się podcinać korzeni nieojenniejszych tradycji, naszej kultury, wszystkiego w sensie moralnym decyduje o Polsce. Krzyż wszędzie jest wielkim znakiem dodawania. Krzyż Chrystusa jako znak zwycięstwa nad złem moralnym, a również triumfu nad cierpieniem i śmiercią stał się międzyludzkim symbolem najszczytniejszym i przez wszystkich zrozumiałym. Jest znakiem sprzeciwu Boga wobec niemiłości, okrucieństwa, podłości i nietolerancji, które ludzi dzieli. Krzyż jest najważniejszą pomocą szkolną. **MUSIŁY KRZYŻOWI W NASZYM POLSKIM ŻYCIU, WSZYSTKIMI DROGAMI, KTORE DO TEGO STOJA OTWORZILI, PRZYWRACAĆ WŁASCIWE MIEJSCE. MAJĄC DO TEGO PRAWO ZAGWARANTOWANE USTAWODAWSTWEM POLSKIM I RATYFIKOWANYMI PRZEZ POLSKIE DOKUMENTAMI O CHARAKTERZE MIĘDZYNARODOWYM.**"

Każdy Polak nie i ożuje, że cała nasza najszlachetniejsza i najwartościowsza przeszłość, teraźniejszość i przyszłość związana jest nierozdzielnie z chrześcijaństwem i z Krzyżem Chrystusowym. Trzeba było 1000 lat, aby pojawiły się złe i entypolskie siły, które te wartości chcą nam odebrać. Siły te kryją się w tzw. KOMUNIZMIE, który w naszym kraju - i nie tylko - przybrał jawną postać DYKTATURY TASZYSTOWSKIEJ.

Słyszymy, że głównym powodem wielki komunizm z Chrystusem jest fakt, iż komunizm dąży do całkowitego zniewolenia człowieka m.in. poprzez siłowe narzucenie mu "jedynie słusznej i nieomyłnej" ideologii i światopoglądu. Dlatego też "bogami" ludzi przez nich rządzonych mają być twórcy tejże "naukowej" ideologii.

Tak, to prawda. Ponadto słyszymy również, że komuniści chcą zaważać narodem muszę pozbawić go swojej tożsamości, historii, kultury i tradycji - a w naszym kraju wyrosły one na gruncie chrześcijaństwa. Stąd ich dążenie do docelowego pozbawienia nas wiary w Boga i Chrystusa.

Tak, to też prawda. Również słyszymy, że SOLIDARNOSC wyrosła z chrześcijaństwa i przyjęła wartości etyczne z niego płynące. A komuniści na głowie stoją, by słowo "solidarność" i wszystko to co z nim związane, a więc i zasady chrześcijańskie, zniknęły z naszej świadomości. Przecież wulgarne słowa przez lata są na murach i komunie to nie przeszkadza. Niech no tylko ktoś wypisze Solidarność...

Tak, i to też prawda. To wszystko prawda. Ale nasuwa się tutaj jedno podstawowe pytanie: czy czasem wielki komunizm z szeroko rozumianą religijnością narodu, nie wynika z jakiegoś innego powodu, który komuniści skrzętnie ukrywają od samego początku.

Bo zastanówmy się przez moment. Przecież, jeżeli komunistom zależałoby tylko na popularnie rozumianej władzy, to mogliby dać sobie spokój z walką z Krzyżem. Przecież i tak posiadają ogromne środki i aparat terrorku - za nasze zresztą pieniądze, głównie z wódki. Przecież żaden z chrześcijan nie rzuciłby się im z nożem do gardła w celu odebrania czy przejęcia władzy, tak jak to oni nam próbowali imputować. Mako tego, wielu - nie tylko zresztą - mieliby "biernie" za sobą.

Tymczasem od samego początku swojego istnienia, komunizm obłudnie zezalając się szczytnymi ideałami, w imię których wymordował więcej ludzi niż zginęło w II wojnie światowej, w każdym miejscu gdzie się pojawił, bez żadnego wyjątku - podjął walkę z Krzyżem, chcąc usunąć wiarę na margines życia, by docelowo, ostatecznie ją w ludziach zniszczyć.

Wielu sądzi, że komuniści walczą z Krzyżem ponieważ sami są niewierzący. Ale jest to tylko nasze naiwne złudzenie. Twórcy marksizmu, leninizmu, komunizmu oraz ich spadkobiercy, obecnie rządzący narodami SĄ LUDZMI WIERZĄCYMI, NIE MNIEJ OD NAS, W ISTNIENIE... BOGA.

Dlaczego więc? Dlaczego, skoro wszyscy wiemy, że Krzyż jest uszędziem wielkim znakiem dodawania?

Komuniści, głównie ci na "szczytach" wiedzą dlaczego. Wiedzą i ukrywają to w tajemnicy przed narodami, którymi bezprawnie zawładnęli.

SPRÓBUJMY ODSŁONIĆ TĘ TAJEMNICZĄ.

Najpierw musimy, w powódce, uświadomić sobie rzeczywiste istnienie tego, którego traktujemy na ogół z przyzwyczajeniem oka, jako coś z bajki, jako wytwór naszej fantazji czy wyobraźni, zapominając, że istnienie jego objawił nam sam Bóg, a potwierdził i to niejednokrotnie Jezus Chrystus. Chodzi oczywiście o istnienie i działanie SZATANA. Wykształceni katolicy, którzy oddaliby życie za każde słowo w Piśmie św., i którzy uważaliby za nielogiczne i nierozsądne wątpić w zjawiska i fakty historyczne, jednak nie przypuszczają potęgi i wpływu szatana w dniu dzisiejszym. Jest to właśnie dowód najbardziej oczywisty tego właśnie wpływu, bowiem nie potrzebuje wówczas on używać środków nienaturalnych skoro może osiągnąć swoje cele używając środków zwyczajnych i materialnych.

Komunizm walczący, który przeżył, dowodzi najdotkliwiej na egzystencję złego ducha, bo przecież albo Bóg jest albo GO nie ma. Walka z kimś kogo nie ma, jest niezgodna z ludzka rozumem, a jeżeli ON jest, to tym bardziej nie ludzkim byłoby narzekać się z góry na przegraną. W komunizmie walczącym nie chodzi wcale o to, że Boga nie ma, tylko by nas przeciw Bogu zbuntować. Ponieważ natura ludzka do buntu bezpośredniego przeciw Bogu się nie nadaje, więc trzeba ją okłamywać, że Jego nie ma i zbuntować pośrednio przeciw Niemu.

Jest to metoda iscie szatańska, bo też i od niego pochodzi. SZATANOWI chodzi właśnie o to, abyśmy po zbuntowaniu się przeciw Bogu, przyjęli jego jako naszego pana i boga. Przecież on to uczynił jako pierwsza istota stworzona przez Boga, mająca ogromne możliwości i będąca w pełni szczęścia przebywania z Bogiem. Mako tego, Szatan podjął się z sobą i innymi aniołami. On i oni popełnili straszny błąd i zostali ukarani ostatecznie i najboleśniej - zostali odtrąceni od Boga. Jest to kera ostatecznie gorsza od unicestwienia. Ale przecież Bóg jest konsekwentny i inaczej być nie mogło.

Szatan i zbuntowane duchy /są rzeczywistością/ nie mając szansy odwrotu i zazdroszcząc nam - ludziom, chcą nas wmieszać w swoje nieszczęście. Robią wszystko by nas zgubić. I ożeśólowo, a kto wie czy nie w znacznym stopniu, im się to udaje. Przykładem niech będzie MARKS, ENGELS i następcy, na nich się powołujący: Lenin, Stalin, Pol-Pot itd.

Ujawia tego całego komunistycznego nieszczęścia, Marks i Engels byli ludźmi, jak już wspomniano, głęboko wierzącymi w istnienie Boga. W pewnym momencie swojego życia, odeszli od Boga, dalej cały czas wierząc w Jego istnienie - i odcie zaczęli właśnie SZATANA. STALI SIĘ SZATANISTAMI.

I wówczas za cel postawili sobie odciagnięcie od Boga całej ludzkości. Do celu zmierzali wszystkimi najpodlejszymi i najgorszymi metodami, z których jedną było tworzenie - jako zasłony - "neukownych i nieomylnych" teorii, ideologii, na siłę narzuconych społeczeństwom. Metody te przejęli ich komunistyczni następcy znajdujący się obecnie na szczytach władzy. I szczerze oni wiedzą doskonale "o tu jest grzech", w przeciwieństwie do naiwnych, szerych członków partii leninowsko-marksistowskich, którzy nawet się nie domyślają, że za marne grosze służą wyznawcom szatanu, podcazywającym się pod "proletariat", "socjalizm", "pokój", "sprawiedliwość".

Czy na to co powiedziano wyżej są DOWODY?

Tak, są. Przedstawimy je we fragmencie poniżej, opierając się na pracy Georgija Merzenki pt. "Kim jestem". G. Merzenko jest znawcą historii sławnych ludzi, którzy bez ograniczeń dali się opanować szatanowi. Należy podkreślić, że Merzenko, wręcz dubiozawo, wyszczególnia w swojej pracy dokumenty i materiały źródłowe, na których się opierał.

Od najwcześniejszych lat życia opanowała Marksa idea pomocy uciśnionym i wyzyskiwanym. Uważał on, że usunięcie kapitalizmu i wprowadzenie dyktatury proletariatu umożliwi, w dalszym etapie, uszczęśliwienie społeczeństw. Jednakże samo rozgromienie kapitalizmu nie wystarczy do uszczęśliwienia mas. Marks pisze: "Żądanie usunięcia religii jako iluzorycznego szczęścia ludu, jest żądaniem jego prawdziwego szczęścia. Krytyka religii nie może polegać na narzekaniu, lamentowaniu, która sama w sobie stanowią surrogat religii". Wg niego komunizm daje jedyne, skuteczne rozwiązanie trudnych problemów świata. Takie jest mniemanie wszystkich marksistów. Marksizm stwarza tylko POZORY jakoby miał wielkie osiągnięcia. Jego sukcesy wciąż pozostają nieudowodnione. Wyniki ma, to fakt. Ale np. medyczne też ma wyniki. Potwierdzają one pomyłkę lub prawdę. Odkrycie błędów ma wartość nieocenioną; otwiera drogę do prawdy. Przedstawmy wyniki analizy kilku prac Marksa bez względu na ich wyniki.

We wczesnej młodości był on chrześcijaninem. Jego zasady religijne zawiera jego praca maturalna pt.: "Zjednoczenie wiernych w Chrystusie" - gdzie przeczytać możemy wspaniałe słowa o Chrystusie. W tym czasie Marks znał i wyznawał TYLKO jedną drogę do miłości braterskiej między ludźmi - Jezusa Chrystusa. Przedstawił ten sam punkt widzenia w rozprawie pt. "Sposób zeznania pewnego młodzieńca przy wyborze zawodu." Dalsze pisma Marksa ilustrują jego ścisłą więź z Jezusem. Stan taki trwał jeszcze długo w jego życiu, do momentu gdy się on zdecydował, w wojennym przeciwnikiem Jezusa Chrystusa. Po maturze zdarzyło się coś zaskakującego w życiu Marksa. Stał się namiętnie antyreligijny i to NA DŁUGO PRZED SPOTKANIEM Z MOJŻESEM HESSELEM, który przywiódł go do ideałów socjalizmu w r. 1841. W okresie studiów, pisze w swym wierszu takie oto słowa: "Pragnę móc się nad tym, co panuje wysoko." Wierzył zatem nadal, że jest ktoś, kto panuje w niebiosach. Sprzeciwiał się Jemu, Temu, który nie uczynił jemu nic złego.

Marksa należał do zamożnej rodziny, w dzieciństwie nie był nigdy głodny. Jego warunki materialne były znacznie lepsze od przeciętnych tego okresu. Co zatem wytworzyło tę przerażającą nienawiść do Boga? Nie jest znany żaden motyw osobisty. Czyżby przekazywał myśli kogoś innego? Bo przecież każdy normalny, młody mężczyzna marzy o tym, by czynić dobro. On zaś, w imię czego, pisał takie oto słowa: "Tron wybudować pragnę koszmarny, z lodowym szczytem, groźną wyniosłością. Nieludzko posępny, śmiertelnie czarny Bastion reżący zdrajcą i bołacją. A kto nań spojrzy oczyma zdrowymi, stanie się głuchy i śmiertelnie ślepy i ślepy. Groza śmiertel i zgadywa, grzebia mu szczęście w lodowatej ziemi!"

Przecież słowa Marksa: "Chciałbym sobie tron wybudować" oraz wyznanie przeciwko Temu, "który panuje wysoko".. przypomina przechwałki LUCYFERA: "Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże i wywyższę stolicę moją"

/Izajasz 14,13/.

W jakim celu tron takiego rodzaju? Odpowiedź na to pytanie tkwi w jakimś nieznanym nam bliżej dramacie. Marks nazwał to już w czasie studiów "OULANEM". Objaśnienie tego słowa wymaga cofnięcia się nieco wstecz.

Mianowicie szatan posiada swój kościół. Do jego rytuału należy czarna msza odprawiana o północy przez kapłana diabła. W tej mszy wszystko odbywa się na opak. Świece stoją odwrócone w lichtarzach odwrótnie ustawione. Kapłan odkryty jest szatą nakoloną na lewą stronę. Czyta książki modlitewne od tyłu do przodu. Imiona: Boga, Jezusa i Marii odczytuje wspak. Święty opłatek skradziony w jakimś kościele jest wyszydzany w momencie, gdy kapłan dochodzi do słów, którymi Jezus ustanowił Wieczerzę Pańską. Słowa Jezusa brzmią: "Bierzcie i jedzcie, to jest Mój Testament we krwi mojej, za was wylaney." W czasie mszy szatańskiej krucyfiks jest odwrótnie zawieszony, odwrócony i podeptany. Ciało nagiej kobiety służy jako ołtarz. Hostie skradzione w kościele jest podpisane imieniem szatana. Jest ona używana do wyszydzania Wieczerzy Pańskiej. Podczas czarnej mszy odbywa się spalenie Biblii. Uczestnicy tej mszy składają przyrzeczenie popamiętania siedmiu grzechów głównych wymienionych w katechizmie katolickim. Po zakończeniu mszy odbywa się orgia. Tyle o mszy szatańskiej.

Oddaniem zaci szatanowi na swoją dawną historię - król Jeroboam ustanowił kłopotów do święcenia diabła /patrz Księga Kronik 11, 15/.

Słowo "OULANEM" stanowi przedstawienie głosek imienia JEZUSA - Emanuel. To imię przeinaczone na "Oulanem" jest używane w czarnej magii jako OBO- WIAZUJĄCE. W wierszu pt. "Grosz" czytamy dziwaczne wyznanie K. Marksa: "Dziękuję kląć w twoją duszę szabłą, która czarną krwią cię znoczy. Celuję z piasku głębi, aż twój mózg poruszę, aż cię zbłądnę, odmienię, serce przetrzęcę. Bóg nie zna twojej duszy, nie zna takiej sztuki jak bóg w słony twą palnie z piekielnymi przepęci, prowad ciębe odmieńce, rozim twój okłupid. Jam dla kałecia ciemności cię kupiż. On mi takty wy- bija rytualne, mierowe i rysuje te znaki kamieniem kredowym.."

Słowa te nabożeństwopelnego znaczenie w kontekście do rytuału tajemniczenia; kandydat do służby szatańskiej podpływał krwią, wydobytą miew- osem z tyłu, przysięgę, że oddaje duszę diabłu. Biblia stwierdza, że dia- bęł został odłączony od eniołców i arzucony do piekiel. W jednoktówce pt. "Oulanem" KAROL MARKS STWIERDZA, ŻE FRAGMENT DO PIEKŁA WPROWADZIŁ OJĄC LUDZKOŚĆ. Kto przemawia przez Marksa? Taki ideał nie jest znany na świecie. JEST TO IDEAL WYZNAMCY DIABŁA, W NAJWYŻSZIM STOPNIU POŚWIĘCENIA. Gdy na "Oulanem" przychodzi czas śmierci wówczas jego słowa brzmią:

"Przeklęte godziny co przeszły, minęły. Oniemiali słuchacze, ze mity żunęły! W gmoch pruzu się ziemienia karłowa budowa. Zgniezione wieczność ginie jak kule śniegowa. Dławię ją w sercu. Wyję. Przeklęta ludzkości! Klęć cię! A moją kłatwę rzucam w twa wnętrzości!"

Marksa często cytował słowo Goethego: "Wartość istnienia polega na tym, że wszystko zmierza ku przepęci" /Faust/. Wszystko - z proletariatem włącznie. Marks cyt. te słowa w "Der Achtzehnte Brumaire des Luis Bonaparte".

Następstwem tych słów było wymordowanie przez Stalina całej, własnej rodziny. Sekta diabelska NIE JEST bynajmniej MATERIALISTYCZNA. Wierzy w życie wieczne. Oulanem, czyli osoba wymieniana przez Marksa nie szeru- je życia. Potwierdza je, jako życie nieczystej nienawiści, aż do przesad- nej kłamowoci. Należy podkreślić, że wieczność dla diabła oznacza wieczną męczarnię. Jezus był pytany przez demona: "Przyszłość, żeby nas dręczyć?" /Mat. 8, 29/.

U Marksa nie to podobny wydział: "Ha, wieczność to jest ból niezierzony, śmierci haniebnej, niewysłowionej. Nikczerna sztuka zasłania żęgnice. Przestrzeń, gdzie obce są czasu granice. Istnieć na wieki, ginąć, się rozpętać, niszczyć i ożęgnąć, wiecznie się rozkładać".

Zaczynamy już rozumieć co dzieje się w duszy Marksa. Miał chrześcijańskie wychowanie ale brakowało mu głębokiego PRZEŻYCIA WIARY. Korespon- dencja prowadzona z ojcem świadczy o ciągłym sporze między nimi, m. inn. z powodu trzemonienia dużych sum pieniędzy przez Karola dla przyjemności życia. Skłócony z oświeckim autorytetem, dla samouspokojenia, wstępuje do

tajemnej galny diabelskiej. Podejmuje praktyki wyświęcania. Wyznawcy szatan, ogli dają swoje bóstwo w trakcie halucynacyjnych orgii. Przez ich usta przemawia diabeł. Marks WYPOWIADAJĄC SŁOWA: "CHCĘ SIĘ MŚCIĆ NAD TYM, HEDYNNIA, CO W NIEBIE KRÓLUJE" - PRZEKAZUJE WŁÓC MYŚLI-DIABŁA.

Postachajmy zakończenia "Oulaniem": "Pochłonąłbym to coś, co byłoby z wami. Skazany do jej wnętrza - aż bym świat rozgromił, Co piętrzy się przed mną, jak wieża - przede mną. Przeklinajbym ją wiecznie na kłatwą nieczynną. Bądźmy mocno reumatem, zawzięci o "bycie". W mym ścisłości nieuchronnie uszłoby z żył życie. Głucho by przemijało, tonąc w ulkości, zgnęźnony na wieki! O życia radości!"

To co czyni Merks w "Oulaniem" jest równoznaczne z tym, co czyni szatan; całą rasę ludzką skazuje na potępienie. Kłatwą pragnie zwiastów w gruzu cały świat. Być może, "Oulaniem" stanowi jedyny, istniejący dramat w którym wszyscy ludzie pogrążeni są we własny zepsucie. Wyrażają to otwarcie, w pełni przekonania, wyznają i okazują. Wszyscy są tu przepelnieni obrazem Mefista. Wszyscy są skorumpowani, przekleci, szatańscy. Marks napisał "Oulaniem" w wieku 19 lat. Liał już zdecydowany program życiowy. NIE BYŁO W NIM NIC O PROLETARIACIE, O SOCJALIZMIE, O SŁUŻBIE DLA LUDZKOSCI. FRAGNAŁ DOPROWADZIC DO ZEPSUCIA CAŁY ŚWIAT, DLA ŚCIEŻKI ZAŚ URZĄDZIC TRON, BASTION, KTÓRY WYWOZYWAŁBY LUDZKIE DRESZCZE. W tym stadium pisze on zagadkowe zdania w liście do ojca:

"Spadła zasłona, zerwała wszystko, co dotychczas było święte; teraz muszą być ustanowieni nowi bogowie". Odpowiedź ojca z 10.2.1838 r.: "Dawajtem ci niezbitne dowody już w pierwszym roku twojej prawniczej kariery, żądaniem wyjaśnienia pewnego, niejasnego punktu, bez względu na to jak bardzo był problematyczny".

2.3.1837 r. ojciec pisze: "W gruncie rzeczy uczucie to należy przede wszystkim do ludzi słabych, nieczystego sumienia, dumnych, próchnych, egoistów itp. Mogę cię zapewnić, że urzeczywistnienie tych iluzji nie może mnie uczynić szczęśliwym. Gdy twoje serce bije czysto, ludzko, żaden geniusz demoniczny nie jest w stanie pozbawić cię najlepszych uczuć. O tym marzę dla siebie od długich lat życia, tylko to da mi szczęście.."

Co mogło wywołać ten nagły strach ojca przed wpływem demona na syna, który był znany jako chrześcijanin? Może były to właśnie wiersze otrzymane od Karola na 55 urodziny?

Z wierszy BEGLA zezwierał Marks następujący cytat: "Słowa, których ja uczę znajdują się w diabelskim bezkaszle. Każdy może wyśledzić co chce i jak chce." Zaś w wierszu pt. "Ełada Dziewczyzna" pisze: "Niebo postredziem, je to wiem na pewno. Dławniej Bogu należałem, w zamian dziś mam piekło." Słowa te nie wymagają komentarza.

Marks miał ambicje artystyczne ale wartość jego wierszy i dramatów polega na tym, że odzwierciedlają one stan jego duszy. Nie wzbudzą natomiast zainteresowań artystycznych.

Brak sukcesów w malarstwie wytworzył nam Hitlera, w dramacie - Goebbelsa, w filozofii - Rosenberga. MARKS CHCIAŁ ZROBIC KARLIMA PRZEZ NADANIE SWOIMU POEZJOM CHARAKTERU REWOLUCYJNEGO, REWOLUCJI PRZEMIAŃ CIEJ PRZECIWI SPOŁECZESTWU W IMIENIU SZATANIA. W okresie 1839 - 1841 napisał rozprawę pt. "Różnica między demokratyczną a epikurejską filozofią przyrody." Przyrównuje się w niej do Prometeusza: "Jednym słowem nienawidzę wszystkich i każdego boga". Oświadczeniem tym określa bliżej swoje stanowisko przeciwnika wszystkich bogów, na niebie i na ziemi, którzy nie uznają świadomości ludzkiej jako najwyższej boskości. Tym sposobem został nieprzyjacielem Boga. ZA CEL SWOJEBOWYCIA PRZYJĄŁ DOPROWADZENIE DO WZEPASCI PIEKŁA CAŁEJ LUDZKOSCI, BEZ WAHANIA, Z USŁUCHEM NA USŁACH.

Córka Marksa, Eleonora, w książce pt. "Murzyn i generał" pisała, że ojciec opowiedział jej i jej siostrze wiele bajek, z których jedna podobna się jej najbardziej: o Hansle Rückle, która trwała przez wiele miesięcy. Hans Rückle był czarodziejem i miał sklep z zabawkami. Mimo, że był czarownikiem, ciągle znajdował się w kłopotach finansowych. Z tego powodu musiał SPRZEDAĆ wszystkie swoje UKOCHANE zabawki DIABŁU.

Robert Payne analizuje szczegóły tego przypadku w książce pt. "Merks"

i pisze, że nie ulega wątpliwości, że niedokończona historia była auto-biografia.

Przejawia się w niej światopogląd i chytrych diabła. I dalej, że odnosi się wrażenie, iż Marks kontynuował dzieło diabła.

Marks pisząc "Gulsonem" i wczesniejsze historie nie myślał w ogóle o socjalizmie. Zwalczał wówczas w ogóle socjalizm. W tym stadium znajdował się Marks gdy spotkał wspomnianego K. Hesse, który w jego życiu odegrał ogromną rolę; zapoznał Marksa z ideami socjalizmu. Hess pisał 2.9.1844r. do B. Auerbacha: "Dr Marks, to jest imię mojego bożka.. on zdołał zastąpić oświecenia średniowiecznej religii i polityce.." ODWRÓT OD RELIGII BYŁ WŁĄCZĄC PIKARSKIE KROKIEM DO CELU A NIE SOCJALIZM! Jeden z dalszych przyjaciół Marksa formuluje to jeszcze jaśniej w liście do A. Ruge 18.10.1844r. /:

"Dr Marks, Dr Bauer i L. Feuerbach połączyli się w jednym, teologiczno-filozoficznym zespoleniu. Wszyscy znielozwie mogą się teraz gromadzić wokół starego Boga, a on sam niech będzie boską sam dla siebie, gdyż CI TRZEJ SIĘGA DO Z NIEBA, A PORADKO UNIKAJĄ W SPRAWY SAŁU, WYTOCZĄ KU PROCEB. Religie chrześcijańska Marks nazywa co najmniej NIEKORALNĄ, chociaż sam jest wątpliwym rewolucjonista."

SOCJALIZM DLA MARKSA STANOWIŁ PRZYMIOT, SRODEK TAKTYCZNY DO UFIEDZENIA PROLETARIATU I IDEALIZACJI, DO PRZYJĘCIA PRZEZ NICH IDEALOW DIABELA. HISTORIA FORMUŁOWA PO DO DZIS.

Sowieci wypełnili testament Marksa od początku chwytając się sloganu: "Cztery przepędzić Boga z nieba, a kapitalistów z ziemi."

Czy zwracaliśmy kiedykolwiek uwagę na fryzurę Marksa - inną niż nosili mężczyźni w tych czasach. Fryzura jego była charakterystyczna dla pewnej sekcji diabła Johnny Southcott, która o sobie same mówi, że pochodząca w związku z demonem Silen. Ok. 50 lat po jej śmierci w r. 1814 "Celnierz imienia James White.. wstąpił do grupy Chastan Southcottiana, objął kierownictwo grupy i kontynuował nauki Johnny.., pokrywając je komunistycznym lakierem". Jeden z pierwszych towarzyszy Marksa, wewnątrz i internacjonalista rosyjski BAKUNIN pisał:

"Diabeł jest pierwszym wolnomyślicielem i zbawicielem świata. On uwolnił Adama, wysłał tu na ziemi zwycięstwo i wolność ludzkości przez uczynienie go nieposiadającym". Zda o rewolucji mówił:

"W tej rewolucji musimy uwolnić diabła z narodzi, by zajął każdą nową neutralność". Inny ówczesny przyjaciel Marksa, FROUDON, noszący również fryzurę sekty diabełskiej i będący myślicielem socjalizmu tak pisał o Bogu w książce pt. "Sprawiedliwość w rewolucji i w kościele."

"Bóg jest głupota, chęć złości, obłąd i fałszem, tyranem i nędzą. Bóg jest nie.. Saklinas Boga małai wyprostowemyi rękami ku górze: nie będziesz więcej ostrością swojego rozumu, berłem swojego sumienia." Byli to stanowczą treść typową dla każdej karności diabła. W okresie komunistycznej rewolucji w 1871 r. w Paryżu, komunist Flourence pisał: "NABYTE WŁASCIWIE WSTĘ DOG. POZAPAKIM NIEBIEY JEST NIEKAWISC DO BOGA". Marka popierał komunist. NIE WIAZO TO NIO WSPOLNEGO ZE SPRAWIEDLIWIA RAZDZIA-LEM DOBRY, DOŚCIGNIENIEM SOCJALISTYCZNEJ ORGANIZACJI SIŁOCHCENSTWA. STANO- WILI ONE JEDYNI DLA MARKSA MARKI, MARKERY TAKTYCZNE ZMIERZAJĄCE DO TO- TALNEGO UNIAŁCZENIA BOGA I JEGO CZCI W ŚWIADOMOŚCI LUDZIEJ.

Revolucjonista Jerry Rubin w "To czyn" pisze: "Byśmy niedosz, muzy- kę, sex, rebelię w porządku za zdradę - taki układ trudne rozbić."

Marks, jak każdy wyznawca szatanu miał nieuprządkowane życie osobiste. Dwie swoje córki i zięć doprowadził do samobójstwa. Trzej dzieci zmarło w nieścisłości. Córka Laura poślubiona przez socjalistę Laforgue opuściła troje dzieci, po czym sponje z mężem popełnili samobójstwo. Córka Eleonore również popełniła samobójstwo.

Marks, jak i wszyscy przyjaciele szatanowi stoją pod klątwą. Marks był tak zdegenerowany, że nie chciał utrzymać własnej rodziny - co przy jego wiedzy językowej nie sprawiło żadnych trudności. Sam był utrzymy- wany przez Engelsa. Swoje nieślubne dziecko za służącą podsunął Engelsowi,

który z nim zeszła tę komedię. Na domiar wszystkiego MARKS BYŁ MAŁOCOWYMI ALKOHOLIKIEM. Rolf Bauer o Marksie: "Gdy był studentem, otrzymywał od papy Marksa roczne 700 talarów kieszonkowego."

W owym czasie zaledwie 5% ludności dysponowała dochodami, przekraczającymi tę wysoką kwotę w stosunku rocznym. W czasie swojego życia, Marks otrzymał od Boga Lsa ok. 6 milionów franków /liczba Inst. Marksa-Engelsa/. Marks ciągle oczekiwał na spadek. Gdy jego stryj leżał ciężko chory, Marks pisał do Engelsa: "Gdy pies zdechnie, wyjdę z biedą", Engels odpowiedział: "Gratuluję sobie choroby tego, który przeszkadza mi w otrzymaniu spadku."

8.3.1855 r. po śmierci "psa" Marks pisał: "Szczęśliwe wydarzenie. Wzajemnie otrzymaliśmy zawiadomienie o śmierci 90-letniego stryja mojej żony. Powinna ona odziedziczyć ok. 100 funtów, a nawet więcej, a ile stryj pies nie zapisał swoich pieniędzy kobiecie, która zarządzała jego domem."

W grudniu 1863 pisał do Engelsa: "...zmarła moja matka... w każdym przypadku byłem bardziej potrzebny niż stara kobieta. Muszę się udać do Tewiru w sprawie spadku." To było wszystko, co miał do powiedzenia syn na temat śmierci matki.

Marks i Engels byli intelektualistami wysokiej klasy, a pomimo tego, w ich korespondencji aż roi się od wulgarnych i nieprzyzwoitych słów, co jest rzeczą niezwykle w tej klasie towarzyskiej. ALE ZA TO BRAKUJE NAWET CIECZBY JEDNEGO SŁOWA O MARZENIACH, O HUMANIZMIE, SOCJALIZMIE itp.

Marks, mimo że sam był Żydem, nienawidził Żydów. /patrz "Problemy ludzkości"/. Jego przyjaciel Weitling pisał: "Konwersje z Marksem składają się zazwyczaj z rozmów o ateizmie, o Heglu, o stryżoku, o sztyletach." Marks nienawidził też Niemców. Pisał: "Jedynym środkiem pobudzenia Niemców do życia jest bicie. Niemcy, Chińczycy i Żydzi mogą być przyrównani do zwierząt domowych i małych kupców." /Kłuzli - Psychografia/. Rosjan uważał za podludzi, zaś narody słowiańskie za "etniczno-kojno" /patrz: K. Marks o Rosji, Zaria Publishing House oraz New York Times z 25.6.1963r./. Ukochane dziecko Marksa, Eleonora, za jego zgodą poleciła E. Avelinga, który prowadził wykłady np. na temat: "Podłość Boga". W wykładach swych czynił próby udowodnienia, że Bóg jest "rzecznikiem poligami i inspiratorem kradzieży". Służąca Marksa opowiadała jego uczniowi Hlowski, że jej pan często się modlił przy rzędzie płonących świec, mając głowę przewieszoną tasma.

Uwzględniając, że Marks nie praktykował judaizmu - był ochrzczonym chrześcijaninem - potwierdza to jego praktyki szatańskie. Syn K. Marksa, Edgard, tak rozpoczyna list do ojca: "MISIN LIKER TEUFEL", co znaczy MOJ KOCHANY DIABIE.

Żona Marksa, w liście do męża z sierpnia 1844 r. pisze: "Twoim ostatnim listem pasterskim, NAJWIŻSZY KAPRANIE I BISKUPIE DUSZ..." Marks daje wyraz swajego najwyższego pragnienia wytepienia wszelkiej religii w Manifestie komunistycznym.

Marks nie cierpił ludzkości, proletariatu również, określając go, jako idiotyczny. Później mało kochał towarzyszy wielki o komunizm. Freiligratha nazywał "świnia", Lessle - "żydowskim murzynem", Liebknechte - "osłem", Bakunine - "teoretycznym zarem".

Mezzini, który znał Marksa bardzo dobrze, tak o nim pisał: "On ma zrzuconego, opętanego ducha. Jego serce jest napełnione nie miłością lecz nienawiścią do ludzi."

We wspomnianym już Manifestie komunistycznym Marks napisał, że jako cel swojego życia postawił zaganie zniszczenia nie tylko religii, ale wszelkiej moralności. Nadmienimy, że szatanista wprowadzony w siódmy stopień tajemniczenia, składa przysięgę, przyjmując zosadę: "Nic nie jest prawdziwe i wszystko jest dozwolone."

Po przeczytaniu "O powstaniu getunków" Derwina, Marks triumfując pisał 15.1.1861 r. do Lessle, że Bóg został uderzony śmiertelnym ciosem PRZY-NAJANIEJ przez naukę przyrody.

Jaki wkład wniosł Marks w plany szatana wobec ludzkości? Wielki! Biblia uczy, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Do czasów Marksa

człowiek był umieszczony jako korona Bożego stworzenia. ZAS MARKS STAŁ SIĘ NARZĘDZIEM SŁUŻĄCYM DO DOPROWADZENIA LUDZKOSCI DO UTRATY PRZEKONAŃ O WYŚNIEJ GÓRNOŚCI, WYSOKIM POCZODZENIU ORAZ ZAPEWNIENIA OBEZPIECZANEGO OD BOGA, ŻE POWRÓCI DO MIEJSCA Z KTÓREGO PRZYSZEDŁ. Marksizm jest PIERSWĄ, systemetyczną "nauką", ograniczającą rygorystycznie pojęcie człowieka. Głosi one, że człowiek składa się głównie z brzucha. Brzuch musi być ciągle zaspokojony. Najprzedsniejsze potrzeby ludzi mają naturę gospodarczą. Człowiek produkuje tylko dla własnych potrzeb, a w procesie produkcji wchodził w określone stosunki społeczne. To jest podstawa powstania społeczeństwa, którą Marks określił infrastrukturą. Miłość, sztuka, nauka, religia, filozofia i wszystko inne, to, co nie należy do potrzeb brzucha, jest ponadstrukturą, która w ostatecznym rozkładzie zostanie dostosowana do stanu brzucha.

Nie dzisiaj, że Marks znalazł upodobanie w dziele Darwina jako dalszym "mistrzowskim" uderzeniu w przekonania człowieka o jego pochodzeniu od Boga. Darwin bowiem mówił, że człowiek pochodził od małpy.

Człowiek więc został zdebronizowany przez Marksa i Darwina. Nie mogąc zdebronizować Boga, szatan adwersarystowski człowieka, przedstawiając go, jako zwierzę wyższego stopnia rozwoju. Dzieło obydwu szatańskich gigantów, Marksa i Darwina, dokończył później Freud, który zredukował ludzi do popędu pislowego.

Marks pisał o swoim pierwszym nauczycielu, Heglu: "Uczę się słów, które znajdują się w szatańskim niekiedzie. Każdy więc może wysłuchać tak jak sam chce".

Żeś przyjechał Marksa, Jung, określił Marksa najdobitniej: "Mark - za pewno przepędzi Boga z nieba".

Karl Marks zmarł jak wszyscy chwycił diabłu - w wielkim wątpliwaniu; 20.5.1882 r. tak pisał do Engelsa: "Jak niepotrzebne i puste jest życie, a jednocześnie jak bardzo pożądane."

Tylko wtedy można zrozumieć szatańską głębię komunizmu, jeżeli zrozumie się Bogęzesa Hessa, człowieka, który wywarł decydujący wpływ na trzech pierwszych założycieli internacjonalizmu. Bez wiedzy o nim nie jest zrozumiały Marks. Przypomnijmy, że Hess po pierwszym spotkaniu z Engelsem tak pisał w Kolonii:

"Opuszczył mnie jako gorliwy komunista. W taki sposób czynię spustoszenie."

Na grobie Hessa w Izraelu widnieje napis: "Mojżesz Hess, założyciel niemieckiej partii socjaldemokratycznej." W jego "Czerwonym katechizmie dla narodu niemieckiego" jest napisane: "Co jest czarne? Czarna jest duchowość. Teologia jest najgorszymi arystokratami... Duchowcy uczy księżęta jak uciskać lud w imieniu Boga. Po drugie uczy lud, by w imieniu Boga uciskać się uciskać. Po trzecie i najważniejsze, trószczy się o to, by o Boga pomóc tu na ziemi prowadzić wspaniałe życie, podczas gdy ludziona radzi oczekiwać nieba... Czerwony sztandar symbolizuje MIEUSIA-JĄCĄ REWOLUCJĘ, prowadzącą do pełnego zwycięstwa klasy robotniczej wszystkich uwiliszowanych krajów. Czerwona Republika... socjalistyczna rewolucja jest moją religią... Gdy robotnicy mają już zdobyty jeden kraj, muszą pomagać bractwom w zdobywaniu pozostałego świata."

Do wydania 2-go Hess dodał jeszcze jeden rozdział. Tym razem dla uwielbiania swojej religii, tj. socjalistycznej rewolucji, użył nowy chrześcijańskiej, by łatwiej można było zwiścić niezręcznych. Tutaj, wraz z propagandą rewolucji występowały słowa o chrześcijaństwie, jako religii, miłości i o humanizmie. Jej misją wymaga jeszcze jednego wyjaśnienia, jej piekło nie może być na ziemi, jej niebo na innym świecie!

Socjalizm socjalistyczny jest prawdziwym uproszczeniem chrześcijaństwa. W TEN SPOSÓB DIABŁE PRZEBSTAWIŁ SIĘ JAKO ANIOŁ ŚWIATŁOŚCI. Ten sam Hess jako założyciel tzw. nowoczesnego socjalizmu, którego celem było przepędzenie Boga z nieba, był założycielem syjonizmu szatańskiego, który miał zrównać syjonizm miłości, zrozumienia i zgody między sąsiadującymi ze sobą krajami. Na szczęście Herzl nadał syjonizmowi zdrowy obrót i obecnie ma śladu po szatanizmie. M. Hess, człowiek, który

uczył Marks znaczenia walki klasowej, w 1862 r. pisał zdumiewające słowa:

"WALKA RASOWA JEST PIERWSZORZĘDNA, WALKA KLASOWA - DRUGORZĘDNA". Hess zespałił ogień walki klasowej, który nie został ugaszony: podburzał zamiast uczyć poszczególne grupy społeczne, jak należy współpracować dla powszechnego dobra i pomyślności. Ten sam Hess w późniejszym okresie uknuł wypraczenie syjonizmu na syjonizm walki rasowej, prowadzonej przeciwko tym którzy nie byli rasy żydowskiej. Ponadto twierdził, że "każdy Żyd na predispozycje by zostać Mesjaszem - każda Żydówka - Panną Marią." Zapytajmy więc, dlaczego nie uczynił swego genialnego ucznia Marksa-Żyda - Mesjaszem, pomazanym przez Boga, a uczynił zeń człowiekiem nienawistnego, który chciał wypędzić Boga z nieba. Swójemu bożkowi Marksovi Hess powierzył zadanie zakłócenia średnio-wiecznej religii i ustanowienia, poprzez religię, socjalistycznej rewolucji. Hess jest autorem zdumiewających słów: "byłem nieustannie krzepiony modlitwami hebrajskimi." Jakże to mogły być modlitwy, modlitwy, których autorem miałyby być człowiek wyznający, że religie jest opium dla mas?

Mówiliśmy przedtem, że Marks modlił się przed rzędem płonących świec. Mogły więc to być modlitwy żydowskie jak również chrześcijańskie nadużywane jako bluźnierstwo w szatańskim rytuale.

Hess nauczył Marksa socjalizmu ściśle powiązanego z internacjonalizmem. W "Czarnym Katechizmie" Hess wyszydza ojęzyzną Niemców, podobnie jak każdego innego europejskiego narodu. Marks w "Manifestie Komunistycznym" pisze, że proletariet nie posiada ojczyzny. Hess był prekursorem teologii rewolucyjnej, która obecnie jest praktykowaną przez tzw. Świątynią Boga Kościółców a potępianą przez Watykan.

Hess perfidnie i obłudnie stale podugiwał się językiem religijnym. Bez ogródek twierdził, że żadne religie nie jest dobre, z wyjątkiem rewolucji socjalistycznej: "niepotrzebna i bezwzględna jest derogacja ludzkiej wolności, bez uwolnienia ich z duchowego niewolnictwa religii" - to jego słowa. Na zakończenie dodajmy, że pierwszym nauczycielem Marksa był Hegel, który przygotował także drogę dla Hessa. Od Hegla powstał Marks pierwszą trójcą, aby spróbował jej smaku.

Zos Hitler nauczył się od Hessa rasizmu.

Teraz kilka słów - tylko w związku z tematem artykułu - o następcach Marksa, Engelsa, tych bardziej znanych. Wpierw podaliśmy, że TYLKO ŚCISZA CZŁOŁKA MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA ŻNA TAJEMNICZĄ, KTÓRA UKRYWA MARXIZM.

LENIN PISAŁ: "W drugiej połowie stulecia, ześm pojedyńczy marksizm nie pojmował jeszcze Marksa." Lenin także kryje swoją tajemnicę. O państwie sowieckim pisze tak: "Państwo nie funkcjonuje zgodnie z życzeniem". Tak tedy funkcjonuje? Wóz nie jest posłuszny. Ktoś siedzi za kierownicą i stwarza pozory jakby kierował, ale wóz nie jedzie w pożądanym kierunku. On jedzie tak, jakby kierowała nim inna siła".

Jaka to jest inna siła, pełna tajemnic, która opiera się nawet plenowi przywódcy bolszewizmu? Zdał się więc na jakąś siłę, którą spodziewali się opanować, a która okazała się być przemożną i doprowadziła ich do zwątpienia i rozpaczy?

W liście z r.1921 Lenin pisze: "Wszyscy otrzymamy to, na co zasłużyliśmy; zwiśnięmy na cuchnącym stryczku. Nam nadziękaj, że to się stanie, ponieważ nie możemy przekląć, ani skazać tej niechlujnej biurokracji. To powinno nastąpić, ponieważ tak jest dobrze." Ostatnią nadzieją Lenina było więc zwiśnięcie na cuchnącym stryczku - otrzymanie sprawiedliwej zapłaty za życie oddane walce o komunizm. Ta nadzieja nie spełniła się w życiu Lenina, ale prawie wszyscy jego współpracownicy zostali, jeden po drugim, wynurczeni przez Stalina, po tym jak ujawnili tajemnicę komunizmu, tzn. że służą nie proletarietowi, ale innym siłom. Ześmudzą jakie przeciwieństwo występuje w innym bojujniku, Apóstole Pawle :

"Stoczyłem piękną walkę, bieg ukończyłem, wiary nie straciłem. Teraz czeka mnie już tylko zasłużony wieniec zwycięstwa. Przekaze mi go, w imię daju, Pan, Sędzia sprawiedliwy." /2 Tm.4, 7-8/.

STALIN - niedoszły ksiądz. Jego pierwsze pseudonimy brzmiały: "DEMONOSCHWILI" co w języku gruzińskim oznacza "DEMONICZNY" i "BEZSCHWILI", co znaczy **DLAŁĘKSI**.

BUCHANIN - generalny sekretarz międzynarodowego komunizmu i główny doktryner marksizmu tego stulecia, pisak o Stalinie: "To nie jest czcionik, to jest **DIABŁE!**" Ten sam Bucharin mając 12 lat zaprzęgał zostać antychrystem. To, że antychryst powinien zostać apokaliptycznym niezadnikiem, skłoniło go do zniesławienia własnej matki i stwierdzenia, że w przeszłości była ona prostytutką, on zaś jest jej synem. Zbyt późno jednak orientował się w czyje wpędził ręce. Przed uwięzieniem i egzekucją pisze do żony:

"Moje życie ma się ku końcowi. Schyłem głowę przed toporem kęsa. Czuję moją bezsilność wobec tego **PIEKLANSKO** aparatu." Sam przyczynił się do wystawienia gilboty w Związku Sowieckim, państwie, które wymordowało dziesiątki milionów bezbronych ludzi. W końcu sam przyznał, że plan ten pochodzi z piekła.

LACO pisze: "Już w wieku 8 lat nianawidziłem Konfucjusza. W naszej wsi znajdowało się jego świątynia. Pragnąłem z całego serca, by znieść ją w gruzy, z 30 000 fundatorów". Spokaliliście kiedykolwiek 8-letnie dziecko, którego marzeniem serca byłoby zniszczenie własnej religii?

TROCKI - był człowiekiem zdegenerowanym. Od 8-go roku życia posiadał pokrewny zbiór pornografii, co w Rosji Czarńskiej, w takich czasach, nie było takie łatwie jak dziś.

JAGODA - minister spraw wewn. Sowieców. Jego hobby było strzelanie z pistoletów do wizerunków Jezusa i Świętych.

Podczas strajku generalnego, zorganizowanego przez francuskich komunistów w 1974 r., maszerujący ulicami Paryża wócali sloganami: "Giscard d'Estaing - prezydent Francji - koniec z nim! Teraz DEMONI są na ulicach." Dlaczego DEMONI? Dlaczego nie proletariaty, nie naród?

Komunistka rumuńska, pisarka Paul Goma, w książce "Gherla" opisuje więzienną torturę wymyśloną specjalnie dla chrześcijan. Codziennie "chrzczono" jednego wierzącego, zanurzając jego głowę w wiedeze z odchodami więźniów, przy czym łami więźniowie musieli śpiewać podczas tego nebożenstwa. W okresie świąt organizowali masę szczególnie bluźnierczą. Więźnia ubierano w szatę okrytą błotem. Na szyję zakładano mu pal ulepiony z błota, mydło i DDT, który miał symbolizować Krzyż. Wszyscy więźniowie musieli go całować wyprzedając formułę "Chrystus zmartwychstał". Praktyki te prowadzono co najmniej przez 2 lata za wiedzą kierownictwa partii.

W komunistycznej gazecie "Wschodnie Moskwa": "My nie walczymy przeciw wierzącym ani duchowieństwu, MY WALCZYMY Z BOGIEM, by porwać MU wierzących."

W Albanii, kapłan Stephen Kurti, został skazany na śmierć za ochrzczanie dziecko. Także w Chinach i Korei p.n. można zostać ochrzczonym jedynie potajemnie.

W Związku Sowieckim chrzest jest możliwy po uprzednim zgłoszeniu do rejestru. Nto chce ochrzcić dziecko musi przedłożyć dowód osobisty urzędnikowi kościelnemu, który informuje o tym władze państwowe. Skutek - przesładowanie wierzących. Bobatnicy kolchozowi nie posiadają dowodów osobistych - dzieci więc można ochrzcić tylko potajemnie.

Ktokolwiek chciałby poznać się bliżej z powiązaniami między marksizmem a okultyzmem niech przeczyta Schella Ostreder'a i Lynu Schreder, PSJ /A.Scherz, Monachium 1977/.

Komunistyczny Wschód stoi o wiele dalej w badaniach się inspirowanych przez szatana, niż Zachód. W Moskwie aresztowano dr E. Lisumowa, członka Międzynar. Zrzesz. Parapsychologów za to, że podjął usiłowania uwolnienia sfery życia psychicznego spod panowania sił, które w parapsychologii stanowią brzoń do ujemzienia ludzkiej osobowości.

Partie komunistyczne w Czechosłowacji i Bułgarii wydeją olbrzymie sumy pieniędzy na tajne badanie tej wiedzy. W ZSRR badania te prowadzone są przez 20 instytutów parapsychologii /Wojewie Russkoje Słowo, 30.7.1975/ Rzecz zrozumiałe, sprawy te są okryte najsurowszą tajemnicą.

KAROL MARKS był dzieckiem tej samej epoki, która przyniosła nam Hitzschego /najukochańszego filizofa Hitlera i Mussoliniego/, Maksę Stinze- ra, najbardziej skrajnego anarhistę itp. Czasy współczesne Marksowi obfitowały w wybuchy się szatańskich w różnym zakresie życia.

A. Tolstoj tak opisuje stan duchowy przedrewolucyjnej Rosji: "W owym czasie miłość, dobroć i zdrowe ustosunkowanie się do ówczesnej sytuacji było traktowane jako złe i wsteczne.. Działczęsta ukrywały swoją niewinność, mężczyźni swoją wierność. Niszczenie było wychwalane jako dobry smak, zaś słabości nerwowe uchodziły za znak delikatnego ducha. Tego uczyli nowi pisarze, którzy pojawili się nagle, po prostu z niczego. Ludzie poszukiwali nowych nałogów i nowych zbroczeń, by wywołać wrzenie, że są nieobrazliwi."

Zrozumieć więc można, dlaczego Rosja stała się centralnym obiektem zainteresowań Marksa i jego współpracowników - i dlaczego tam właśnie szatański komunizm znalazł dogodne warunki zawładnięcia umysłami ludzkimi. Skutki tego, jak wszyscy wiemy, są tragiczne.

1 JESZCZE JEDNO, A MOŻE I NAJWAŻNIEJSZE. Do zboru w Pergamonie Jezus wypowiedział słowa, pełne tajemnic: "Wiem GDZIE MIESZKASZ, TAM GDZIE JEST TRON SZATANA" - /Obj.2.13/. Świątynia szatana w Pergamonie była jedną z wielu w owych czasach. DLACZEGO Jezus właśnie te wyodrębnił? Bo słowa Jezusa były prorocze. Mówił On już wtedy o nazizmie i komunizmie, które uwielbiają ołtarz szatana. Bo zarówno uwagę: W "Bücker", sławnym przewodniku berlińskim, do roku 1944 było napisane, że w muzeum na wyspie w Berlinie znajdował się ów ołtarz pergamoński. Wydobyli go Niemcy archeolodzy. Pod szatańskim panowaniem Hitlera - Paszynom wyrósł z komunizmem - znajdował się on w centrum nazistowskiej stolicy. "Svenske Dagbladet" z 27.1.1940 r. pisał:

1/..."armie sowieckie po zdobyciu Berlina przewiozły oryginalny tron szatana z Niemiec do Moskwy". Dziwne, że jednak nie został wystawiony w żadnym z sowieckich muzeów. Ale przecież już wiemy, że wysocy w hierarchii sowieckiej działacze komunistyczni, celebrowali szatańskie rytuały.

2/"...w 1924 r., budowniczy mauzoleum Lenina, architekt Stjusew wykonał ołtarz pergamoński, jako model do budowy nagrobka. Stjusew otrzymał wówczas potrzebne informacje od Fryderyka Poulsena, jednego z autorzytetów archeologicznych.

Podsumujmy podane FAKTY.
KAROL MARKS, FR. BUCHS, ICH NAJWZDZICIERE I ICH WIELCY MASTROTY JAK MF. LENIN czy STALIN NIEBŁI ŚWIADOMOŚĆ IŚPIENIENIA BOGA, WIERZYLI W JEGO IŚPIENIENIE. JEDNAKŻE CZĘŚĆ I UWIELBIENIE ODDAWALI SZATANOWI. CELEM ICH I ICH OPCSNYCH KOMUNISTYCZNYCH SPRAKOBIERCÓW JEST WYKONZERWACIE LUDSKOŚCI WIARH W BOGA, BY W KOCOWYH ETAPKIE PRZESZKALCIC JA W WYKONCIE WŁAŚNIE SZATANA. NARZĘDZEM DO REALIZACJI TEGO CELU BYŁO POCZENIE ZEPROGNICZYH TEORII I ŚWIADOPOLADU ZNATYCH POD NAZWĄ MARKSIZM - LENINIZM ORAZ NARZUCANIE ICH SIŁA - SZCZĘŚLIWIE TAM GDZIE BYŁO DO TEGO NAJPODĄBNIEJSZY GRUPH. STAD ZROZUMIARA DLACZEGO KOMUNISTYCZNI PRZYWÓDZY W POLSCE WALCZA Z KRZYŚKAMI.

Przeciwny członek marksistowsko-leninowskiej partii /w PRL - PZPR/ z pewnością nie jest prowadzony przez złego ducha, który kontrolował Hessa, Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i obecnych "przywódców". Z pewnością nie zdają sobie sprawy z tego o co tu naprawdę chodzi. Jednakże każdy człowiek, który - po uświadomieniu mu prawdy - pozostaje w szeregu takiej organizacji, ją wspiera lub popiera przyczynia się do rozwoju szatanizmu; popełnia grzech ciężki, a może najcięższy. Z pewnością marksisci też mogą - jeżeli się w porę opamiętają - być zbawieni. Laureaci nagrody Nobla, Pasternak i Solżenicyn poznali Jezusa Chrystusa przy badaniu i opisaniu ekstremistycznych zbrodni ludobójstwa, do których doprowadził SZATANSKI MARKSIZM. Swetłana, córka ludobójcy Stalina, również została chrześcijanką. Teraz, szeregowy towarzysz z PZPR, nie będziesz mógł się wytłumaczyć wobec Boga, własnego sumienia i swoich dzieci, że nie wiedziałeś, że byłeś nieświadomy.

Z serii: Kreml za zamkniętymi drzwiami /2/ :

KRONSTAD 1921 - PIERWSZE POWSTANIE LUDOWE PRZECIW CZERWONEMU BURŻUAZJI

Rządy Lenina szybko natrafiały na opór nie tylko monarchistów, białych generałów i wielkiego kapitalu, ale również co szerszych kręgów ludzi pracy, w imieniu których sprzeciwiano władzę. Maszy ludowe szybko przekonały się, że rewolucyjna hasła fantastów z Kremlu nie mają pokrycia i w rzeczywistości służą wyłącznie utrzymaniu ich despotycznej władzy.

Głód i straszliwy terror czekistów Dzierżyńskiego powodowały wybuchy żywołokowych powstań. Buntują się chłopci i robotnicy na Syberii i na Ukrainie, w gubernii tambowskiej trwa powstanie Antonowa. Dawna hasła białogwardzistów "Przec z Radami" zastępuje nowe: "Rady tak, ale bez komunistów". Powstania antybolszewickie nabierają charakteru ruchów ludowych, których celem nie jest przywrócenie starego porządku, ale prawdziwy socjalizm. Teraz przeciw Leninowi i jego współtowarzyszom występują już nie tylko kadeeci, eserowcy, czy mniejszowicy, ale szeregowi bolszewicy i ich sympotycy, ci sami, którzy szturmowali Pałac Zimowy i walczyli z obłąką interwencji.

Największe rozmiary przybrała walka robotników rosyjskich przeciw nowym ciążkom w powstaniu kronsztadzkim, które wybuchło w marcu 1921. Jego zapowiedzią było nerzestające od końca lutego stosowanie buntu wśród robotników oraz wśród wielu jednostek floty wojennej. Na stronę powstania przeszli 12 tysięczny garnizon kronsztadzkiej twierdzy oraz załogi okrętów liniowych "Sewastopol" i "Pietropawłowski". Marynarze wypowiedzieli posłuszeństwo władzy, która zdradzała ideały rewolucji. Na czele zbuntowanego proletariatu stał młynarz Petriczenko.

Walka żołnierzy kronsztadzkich przypomina powstanie chłopów wendejskich podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej w XVIII w., którzy nie chcieli powrotu feudalizmu i rządów arystokracji, ale - jak pisał F. Jesienice w "Rozważaniach o wojnie domowej", pragnęli tylko "...urzeczywistnienia równości w praktyce". Tak samo powstańcy z Kronsztadu nie chcieli powrotu kapitalizmu i burżuazji, nie byli wrogami władzy redzieckiej i socjalizmu, ale pragnęli tylko jednej, ale najgroźniejszej dla czerwonych tyranów rzeczy - zgodności teorii z praktyką. Bład bolszewicki polegał na pozornie rokowania z żelazną twierdzą, wysyłając na rozmowy członka Politbiura Kalina. Ale jednocześnie komisarz spraw wojskowych Trocki gromadził siły i dzikie oddziały czernocerwiistów, przygotowując się do krasnej rozprawy. Gdy 1 marca podczas wiecu całej załogi w Kronsztadzie Kalin domagał się bezwarunkowej kapitulacji - marynarze odpowiadają twierdzą "NIE". Wolą umrzeć z honorem niż żyć w hańbie i niewoli.

7 marca rozpoczyna się szturm twierdzy. Atakującą armią dowodzi Tuchaczewski, porucznik armii carskiej, niedoszły zdobywca Warszawy, który swą klęskę pod murami polskiej stolicy pragnął zmazać zwycięstwem nad "kontrewolucją". Jak to u prawdziwych komunistów - jest silny tylko wobec bezbronnych.

Jednocześnie, władze tworzą tzw. Piotrogrodzki Komitet Obrony, który w odezwie pt. "doigraliście się" grozi mieszkańcom Kronsztadu, że będą "wyszrzeleni jak kuropatwy". Skąd my to znamy? Pozorne rokowania, tworzenie atmosfery zagrożenia, opluwanie słabych. Bolszewickie metody walki z pierwszym powstaniem robotniczym w Rosji stosują dziś świątobliwi polscy uorniciele.

Walki o twierdzę trwały 11 dni. Baterie przybrzeżne ostrzeliwały twierdzę a wojska rządowe przypuściły 8 ataków. 17 marca czerwonocermiacy podejmują koncentryczny atak na wyspę po lodzie Zatoki Fińskiej, łamiąc bohaterски opór obrońców. Do późnej nocy trwa zacięta, krwawa walka na ulicach. Przewaga jest po stronie rządowych wojsk. Jest ich więcej; mają na usługi całe imperium. Są oceanem, który zalał kronsztadzką wyspę wolności.

18 marca bolszewicy z własnym sobie okrucieństwem przystąpili do rozprawy z pokonanymi. W Piotrogrodzie utworzono trybunał niedwuznaczny, który skazał na śmierć 13 członków Komitetu Rewolucyjnego Kronsztadu. Był to pełnowymiarowy proces tzw. "głównych przestępców". Iani, mniej znani zlikwidowani zostali strzałem w tył głowy, bez rozgłosu. Tysiące podejrzanych o udział i sympatie dla powstania zaludniły kagany dalekiej północy.

Propaganda sowiecka opluła bohaterów Kronsztadu, a świąt szybko zapomnieli o tej wyspie wolności w komunistycznym imperium.

Z cyklu: O Jezuu! A cóż to za Polscy? /5/ :

KAP0 OŚWIĘCILIŁA I LIKWIDATOR - JÓZEF CYRANKIEWICZ

Urodził się w 1911 r. w zamożnej rodzinie krakowskiej. Studiował prawo na U.J., po czym poświęcił się adwokatstwu i dziennikarstwu. Z ruchem socjalistycznym związał się na ławie uniwersyteckiej, wstępując do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz podejmując pracę w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie. Został członkiem PPS awansując szybko w hierarchii partyjnej. W wieku 24 lat zostaje sekretarzem Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie, pełniąc jednocześnie funkcję V/ce przewodniczącego T.U.R. w woj. krakowskim.

Józef Cyrankiewicz stał się przed wybuchem II wojny znanym działaczem socjalistycznym, zdobywając zaufanie centralnego kierownictwa partii. Kampania wrześniowa zastała go w mundurze oficera artylerii. Na krótko dostaje się do niewoli niemieckiej, z której ucieka pod koniec 1939 r., włączając się następnie do podziemnej walki z okupantem. Jest czołowym działaczem PPS-WRN, a więc grupy większościowej, autentycznie socjalistycznej, która jest współtwórcą Rządu RP na emigracji oraz Polski Podziemnej w kraju.

W tym okresie, nie ma nic wspólnego z komunizmem, ani tzw. jednolitym frontem klasy robotniczej - co przypisuje mu urzędowa propaganda PRLu. W prasie podziemnej napisał wiele artykułów o treści antysowieckiej.

W r. 1941 wpała w ręce gestapo ładując ostatecznie w Oświęcimiu. Blisko 4-letni pobyt za drutami stanowi początek haniebnej części życia Józefa Cyrankiewicza. Tu, w miejscu martyrologii milionów zostaje pozyskany przez komunistów i podejmuje współpracę z hitlerowcami - zostaje kapo. Ludziom znającym go z tego okresu zamknięto usta. Oficjalne środki przekazu czynią z niego... współorganizatora obozowego ruchu oporu i komendanta grupy wojskowej. W rzeczywistości, wraz z późniejszym ministrem Businkiem, został uratowany w Oświęcimiu przez hiszpańskiego komunistę, który następnie wciągnął ich do obozowej arysto-

kracji. M.in. rejestrowali niezliczone ofiary, które przysyłano do pracy, lub na straganie. Cyraniewicz /i Rusinek/, zmieniali, na rozkaz komunisty hiszpańskiego, nazwiska ofiar tak, że tych którzy mieli pracować wrzucano do pieca, aby inni przeznaczeni na śmierć mogli żyć.

Armia Czerwona a później "ludowa" bezpieczeństwa uzyskuje obciążając go morderstwami. Musi więc im służyć bo w przeciwnym razie - współpraca z okupantem, a to: kara śmierci. Rusinek szantażowany był przez komunistę R. Żelazskiego.

W styczniu 1945 r. przewieziony do obozu Mauthausen, wyzwolony przez zachodnich aliantów, wraca do Krakowa. Odnawia kontakty z działaczami PPS m.in. z Zygmuntam Zaremą, działającą w podziemiu. Na zażyczenie Zaremby, co zamierza robić - odpowiada cynicznie, że obejmuje stanowisko sekretarza generalnego koncesjonowanej przez Moskwę PPS, bo "chcę w życiu kimś być".

Rozmowę tę odnotował Zaremba w wydanej na zachodzie książce "Wojny i konspiracja". W tym czasie, przesyła, owołony prominent Polski Ludowej jest już pewnym agentem wywiadu sowieckiego i odtąd robi wszystko, co nakazą mu instrukcje z Moskwy.

Od lipca 1945 pełni funkcje przywódcy PPS, czyli jej sekretarza generalnego. Otacza się podobnymi do siebie: w rodzaju Jabłońskiego, obecnego przewodniczącego Rady Państwa, Świątkowskiego - ówczesnego ministra sprawiedliwości, współodpowiedzialnego za zbrodnie stalinizmu, czy ekskatolę Łatuszewska.

Cyraniewicz nie, że zostanie premierem, bowiem wyznaczony przez samego Stalina, podczas pobytu grupy "polskich" komunistów i "socjalistów" na Kremlu /28-30.8.45 r./.

Cyraniewicz pomaga komunistom w niszczeniu polskiego podziemia, jest współodpowiedzialny za sfałszowanie referendum i styczniowych wyborów do Sejmu w 1947 r. Od lutego tego roku zostaje premierem i będzie nim aż do 1970 r. /za wyjątkiem przerwy w latach 1952-54/. Od lutego 1947 r. jest bezpośrednio odpowiedzialny za wszystkie zbrodnie stalinizmu, w których realizacji uczestniczył i które w pełni akceptował. Jeszcze przed powstaniem PZPR uczestniczył jako kryptokomunistę i sowiecki agent w posiedzeniach Biura Politycznego PPR, czerpiąc stamtąd natchnienie i instrukcje jak likwidować własną partię.

Z rozkazu Moskwy odrzuca w 1947 r., uprzednio przyjęty przez Polskę, Plan Marshalla, który jak wiemy szybko postawił na nogi Europę Zachodnią. Była to pierwsza i najgorsza w skutkach komunistyczna sankcja gospodarcza nałożona na Polskę.

Cyraniewicz to główny grabarz PPS-partii, która w ciągu 50 lat położyła ogromne zasługi w walce o niepodległość i demokratyczny socjalizm. Stąpając, krok za krokiem, Cyraniewicz i jego ludzie niszczą PPS, nie dopuszczając do jej szeregów takich przedwojennych przywódców i działaczy jak Pużak, Zaremba czy Arciszewski, potem usuwa się tych, którzy nie chcą stać się komunistami, od Żelazskiego do Osóbki-Morawskiego.

Najpierw opluwa się WRN, Rząd Polski na obrzydnienie i wszystkich prawniczych socjalistów, łączących odbudowę narodu z niepodległością, potem przekreśla się całej 50-letni dorobek PPS i odwraca plecami od wszystkich tradycji własnej partii.

Kierownictwo PPS pod wodzą Cyraniewicza posłusznie wykonuje wszystkie instrukcje PPR, tworząc agendę z nimi tzw. jednolity front, a do 1948 r. budując jedność organizacyjną.

W tym czasie Gomulka, oskarżony o "nacjonalizm" ustępuje niejako szefowi PPR Bierutowi, dotychczasowemu "bezpartyjnemu demokracji". Cyraniewicz właśnie służy nowemu szefowi PPR. W PPS tymczasem dokonują się masowe czystki. Jej stan liczebny spada o połowę. Odchodzi wszystkie, którzy nie są judaszami.

Kadłubowa, kierowana przez oportunistów partia idzie na swój pogrzeb. Za trumną PFS, jako pierwszy kroczy jej likwidator Cyraniewicz. On też wygłosi mowę pożegnalną, tzw. Koroforet na zjeździe jednocześnie w grudniu 1948 r. Odąd już oficjalnie jako komunista, rywalizuje wraz z nowymi towarzyszami w wierności do wielkiego Stalina. Od grudnia 1948 aż do 1972 jest nieprzerwanie członkiem Biura Politycznego, a w latach 1948-54 - także sekretarzem KC. Jako "dzielny premier" odpowiada za całą sntynarodową politykę rządu w latach "błędów i wypaczeń". Ale umie też - jak kot - spudnąć zawsze na 4 łapy. Po śmierci "chorążego pokoju" nastawia swe żagle pod nową wiatrą na Kromku. Idzie nowym kursam, którego ukoronowaniem jest XI Zjazd KPZR. Jest na fali i nie tonie - mimo Poznania, gdzie groził obcinoścom ręką za непослушенstwa wobec władzy. W Październiku staje po stronie Gomułki, który bawia go "dobrym wykonawcą polcech". Huczyniście, Cyraniewicz miał słuchec każdego kolejnego szefa PZPR. Najpierw - do 1948 r. Gomułki, potem Bieruta, Ochaba, znów Gomułki. Nie tylko słuchał, lecz też dbał o siebie.

Dacze w najpiękniejszych miejscowościach kraju, piękne kobiety, piękne samochody i piękne konta w zachodnich bankach - sta drugi Cyraniewicz, nie z zebrań partyjnych, radia i TV, ale ten prowadzący, obrzędnie zakrywany przed obaleni.

Ale robotom nudzi się bić brawa przywódcom i pracować w pokorze - jak to dobrych czasów stalinowskich. Za demotstruje w obronie "Pis prostu", to list 34 pisarzy, to kościelne obchody 1000-letnia. Potem marzec 68, a z nim strajki studenckie i rzec w sąjelicie nistytucyjna - interpelacja posełka w sejmie, złożona przez katolickie Koło "Znak" w obronie bitej przez Kó młodzieży.

Cyraniewicz szaleje, z dojrzałej trybuny przed tych, którzy mieli krytykować jego rząd. Ale to dopiero awantura. W grudniu 70 nie studentoi, ale przesadzajace siła narodu - klasa robotnicza wyzwała przeciw swym "przywódcom". Stoczniowcy wybrzeża wyszli na ulice, pod luty bezpieki Łoczarze i żołnierzy seruzelniczego. Polala się krom robotnicza. I znów, jak angiś w Poznaniu, Cyraniewicz grozi w imieniu rządu i PZPR i ogłasza stan wyjątkowy na całym wybrzeżu.

Ale jest za późno. Ekipa Gomułki odchodzi i niezdanie Cyraniewicz po raz pierwszy traci fotel premiera. Początkowo obejmuje stanowisko przewodniczącego Rady Państwa - ale to już przedsiomek politycznej emerytury. Zdaje sobie sam sprawę z tego, że jest zbyt skomplikowany aby dalej tkwić na szczycie władzy. Na VIII Plenum KC w lutym 1971 mowi "...ogarnia mnie wstyd, bo czuję, że też i moja odpowiedzialność związana z piestowaniem stalinizacji", a potem dodaje "I tego wstyd już się nie pozbędę". Jest to jednak tylko wyblag tekturzy. Cyraniewicz walczy, by nie spaść ze szczytów władzy. Najpierw, jeszcze na VIII Plenum odcina się od Gomułki /tak jak przedtem od Bieruta /, a potem, w czasie VI Zjazdu PZPR, gdy grozi mu utrata członkostwa w Politbiurze - zabiega o protekcję banicznego w Polce Krawczyka. Ten chwył nie wychodzi. Ekipa Gierka szuka szczech ofiernych. Jednym z nich zostaje Cyraniewicz, ale "krak krukoti aka nie wykala". Cyraniewicz odchodzi tylko z kierowniczych stanowisk, zachowuje wszystkie pozostałe prominentów, udział w PEO-S-ka Aks, i inne kradka dochodów. Na utracie bez dostaje stanowisko szefa obronców pokoju. I tak biał socjalista kończy swą karierę polityczną jako obrońca "Tex sovietika", obcinając kupony za swych milionowych kont.